

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:	Za granicą:
Rocznie . . . . . 3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . . 8 mark.
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „	Półrocznie . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „	Kwartalnie . . . . . 2 „

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie  
W GMACHU SEJMOWYM.  
Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane  
wolne są od opłaty pocztowej.

### Uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Maryi

25-go Marca.

W tym tygodniu będzie uroczystość Zwiastowania N. P. Maryi; dlatego odkładam na później dokończenie nauki o św. Józefie, a napiszę nieco o tej uroczystości. Zamiast opowiadać swemi słowy o Zwiastowaniu, przytoczę Ewangelię św., którą kościół w tę uroczystość czyta. Ewangelia ta zapisana u św. Łukasza w rozdz. I., opiewa tak:

W onym czasie posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubiónej mężowi, któremu było imię Józef z domu Dawidowego, a imię Panny Marya. I wszedłszy do niej Anioł, rzekł: bądź pozdrowiona, łaski pełna. Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami! Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielkim, a będzie nazwany Synem Najwyższego, i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: jakże się sto stanie, kiedy męża nie znam: A Anioł odpowiadawszy, rzekł: Duch święty zstąpi na ciebie, a moc Najwyższego zaćmi tobie, przetoż i co się narodzi

z ciebie święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swojej; a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią nieplodną, bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

Ewangelii tej nie potrzebuję wytłómaczać, ponieważ żywotów. Józefa zamieszczony w przeszłym numerze, jest zarazem dostatecznym tej Ewangelii wytłómaczeniem. Tam było powiedziane, że Marya poczęła Pana Jezusa z Ducha świętego. Poczęła Go i porodziła, pozostając zawsze przeczystą dziewicą.

W zwiastowaniu Maryi jaśnieją śliczne cnoty Maryi. Jaśnieje jej pokora. Gdy Ją bowiem Anioł chwalił, zatrwożyła się na mowę Jego i myślała, jakieby to było pozdrowienie. O czem X. Jakób Wujek, sławny pisarz już w tych naukach kilkakroć wspomniany, tak pisze: „nie rozumiejsz, aby się Panna Anioła lękać miała. Albowiem nie nowinać Pannie było widzieć Anioły, z którymi od dzieciństwa zawsze towarzystwo miała. Słyszysz, że Ją wdzięczną, a bardzo miłą i łaski pełną zowią i nad wszystkie niewiasty błogosławioną. Co wszystko acz tak prawdziwe było, ale Ona, która o sobie nigdy nie wielkiego nie trzymała, dziwowała się, ku czemu się to niosło, a coby to za pozdrowienie było, którego dla wielkiej pokory pojąć nie mogła“. Jaśnieje tu dalej



*czystość Maryi osobiwie w tych słowach: jakoż się to stanie, kiedy męża nie znam?*

W dniu zwiastowania Maryi *Słowo stało się ciałem* t. j. Sym Boży stał się człowiekiem. Dlatego ten dzień możemy zwać początkiem naszego zbawienia.

W tym dniu Marya dostała się tej najwyższej godności, do jakiej Ją Bóg wybrał od wieków t. j. stała się Matką Boską.

Zwiastowanie N. P. Maryi i wcielanie Syna Bożego, czci Kościół nietylko tą uroczystością Zwiastowania, ale i co dzień. Jest bowiem zwyczaj w Kościele od dawna, że co dzień rano, w południe i wieczór rozlega się z wieży kościelnej głos dzwonu, i na ten głos wierni odmawiają modlitwę: *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi*, i t. d. — Mówią, że do ustalenia się tego zwyczaju dzwonienia na pozdrowienie Maryi, przyczynił się niemało św. Bonawentura (urodz. r. 1221). W dawnych czasach był zwyczaj, że po zamkach magnatów o zmroku śpiewacy zwani *trubadurami* śpiewali pieśni paniom i dziewicom dla ich zabawy, przy dźwiękach lutni lub innego jakiego instrumentu. Otóż św. Bonawentura tkliwą ku Maryi wiedziony miłością żądał, by pilnie przestrzegano tego, by o zmroku dzwon kościelny wzywał do pozdrowiania Królowej niebios, Bogarodzicy-Dziewicy. Dziś trubadurów już niema, a dzwonienie ku czci Maryi zostało, co tak pięknym wierszem wyraża jeden z naszych poetów:

*W nocy czasów ponurej*

*Trubadurów już chóry*

*Drzemią w prochu przyszłości dalekiej;*

*A dzwon bije śpiący*

*Nieśmiertelnej Królowej*

*Pozdrowienie: bądź sławiona na wieki!*

Kościół św. nadał znaczne odpusty za odmawianie modlitwy: *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi*. Kochani czytelnicy, odmawiajcie pilnie i pobożnie tę modlitwę! Niech was do tego zachęci następujące zdarzenie:

Przed nie wielu laty była w Hiszpanii wojna domowa, bo było tam dwóch książąt rodu królewskiego, z których każdy sądził, że jemu się należy tron hiszpański. W tej wojnie jeden oficer został przez stronę przeciwną pojmany i na śmierć skazany. Nie dopuścił on się żadnej pospolitej zbrodni, bo nawet był bardzo pobożnym; walczył tylko po stronie tego króla, którego uważał za prawego dziedzica korony, lecz właśnie to strona przeciwna miała mu za zbrodnię. Miał być po zachodzie słońca rozstrzelonym. Już był wyprowadzony na plac stracenia, już żołnierze, którzy wyrok mieli wykonać broń podnieśli, lada chwilę miała zagrzmieć komenda, by wypalili: — a w tem z wieży niedalekiego kościoła odezwał się dzwon na *Anioł Pański*. Trzeba wiedzieć, że Hiszpanie są w ogóle pobożni, mają osobiwie wielkie nabożeństwo do Maryi. Na głos dzwonu skazany oficer ukląkł, by jeszcze raz na ziemi pozdrowić Maryę, i uprosić sobie śmierć szczęśliwą. Na ten widok wszyscy obecni uklękli do modlitwy, zapanowała uroczysta cisza. Gdy oficer zmówiwszy *Anioł Pański* powstał, już na śmierć gotowy, — na spienionym rumaku przybył posłaniec z ulaskawieniem dla niego. Gdyby ten oficer nie był odmawiał pozdrowienia Anielskiego, ulaskawienie byłoby przyszło za późno... Ks. K. F. z Tarnowca.

## Gromada wielki człowiek.

Tak powiada nasze przysłowie, o którym każdy wie, tylko jak przjdzie zrobić we wsi jednoś, to ten na prawo,

## Wdzięczność chłopka.

POWIASTKA Z DZIEJÓW POLSKICH

napisał

Janko z Głodomanku.

(Ks. Porym).

— Widzisz, chłopu nie przystoi umizgać się do szlachcianki, — rzecze Tarło.

— Panie Wasze piękniejszą mam żonę, a nie stroilem nigdy do niej umizgów, bo mi te nigdy nie były w głowie, człowiek kontent że żyje.

Znowu się śmieje Tarło. Po chwili zapytał — gdzie jesteś teraz?

Ochman opowiada wszystkie przygody z największą niechęcią, a gdy spominał że mu się syn urodził i ochrzcił go na pamiątkę swojego wybawcy Janem — westchnął — i klepiąc go po ramieniu, mówi: — A czemuż to mój pocciwy, nie zaprosiłeś mnie też w kumy, przecież godziło się, he?... —

— Oj panie! gdybym wiedział gdzie jesteś, byłbym 100 miljechał za tobą.

— Do Wiednia nie ma 100 mil.

— I po co Waszeci tam pojechał?

Na to pytanie roześmiała się Tarłówna, mówiąc: Jaki ciekawy.

— Kiedy chcesz wiedzieć, powiem ci. Oto nasz król Jegomość chciał uspokoić cesarza Maksymiliana, bo się ciągle dąsał na niego.

— Tak samo jak pruski książę na Jegomości króla,

choć jego wujem, — przerywa Ohman. — O tem dobrze wiedzą ludzie.

— Widzisz ten się dąsał, bo go cesarz podjurzył.

— E, podobno to on Moskala i na naszego podjurzył aż mu wytrzepali skórę.

— Byłem przy tem mój pocciwy, a nicem nie widział.

— Jak mnie żywego widzi Wasze, niech dziś każą na Moskala, Prusa lub Tatara, pójde... — zostawię żonę i dzieci...

— Pamiętajże, pójdziemy może wnet; ono się tam coś gotuje; nie darmom siedział we Wiedniu. „Widziałem ja tam jak cesarz poślubił królową węgierską Annę, Władysława dziewczkę, byłem na gonitwach, wygrałem piękne podarki, ale mnie to nie cieszyło, bo Niemcy na oko przyjaźni nam okazywali, bokiem by wydarli duszę. Nasz król na tem tyle zyskał, że jadąc z królową, ta mu powiła córkę, potem się zaziębiła i pochowaliśmy tak dobrą panią i matkę narodu. Hej hej, jaki to płacz był na jej pogrzebie!... a nikt nie pisał, z jakiej racji umarła. Zmartwienie z tego mój pocciwy dla całego narodu! Do niego przyczyniło się jeszcze drugie, bo Tatarzy Busk znowu spłądrowali, a trzecie, że Moskwa wpadła do Witebska, tam spaliła wszystko i byliby więcej narobili szkody, ale obrócili się na Tatarów bo do ich kraju wpadli. Wszystkimi maci cesarz niemiecki na szkodę Polski.

Tarłówna się oburzyła. Plecież z chłopem niepotrzebne rzeczy Wasze panie bracie, on takie rzeczy tyle rozumie, co martwe ciele — a odwróciwszy się do chłopka rzekła — idź sobie, idź, nie nudź.



ten na lewo, czapkę na uszy i do chałupy. Najgorsi w takich razach, gdzie idzie o wspólną robotę, są zamożniejsi gospodarze, i ci, coby właśnie pierwszymi być powinni, powiadają: a co mi tam, a dajcie mi pokój, ja się do niczego nie chcę mieszać.

Jak chodzi o co złego, naprzykład jaki nedorzeczny proces, lub napad na cudzą własność, czy opór władzy — to dobrze robią mądrzejsi, że się usuwają, bo taka jedność gromady nie dobrego nikomu nie przyniesie. Ale inna rzecz jest, gdy idzie o zrobienie coś dobrego czy całej wsi, czy któremu z gospodarzy, lub sierotom po nim. Usuwanie się wtedy od gromady jest grzechem, jest wielkiem sobkowstwem, za które pan Bóg kiedyś jeżeli nie nas, to dzieci nasze ukaże. A mówimy to wszystko na przypomnienie, cośmy niedawno napisali w „Niedzieli“ o ratowaniu tych osad, które Bank włościański na licytacji za długi sprzedaje.

Że człowiek każdy, żyjąc między innymi ludźmi, powinien ich wspierać, powinien się za nimi ujmować, — to już samo przykazanie Boskie daje na to odpowiedź. Popatrzmy tylko na zwierzęta, te nierozumne stworzenia Boskie, które żyją gromadnie, czy one nie idą na ratunek jedne drugim, skoro któremu zdarzy się nieszczęście. Dlaczegoż dzikie gęsi lecą gromadą, a jak zmęczone zapadną na noc, to roztawiają strażę aby śpiących kto z nienacka nie napadł. Niewidzieliście, jak to wróble, skoro psotnik zbliży się do ich gniazda, zaczęły trąkotać niby wołając na pomoc, a zaraz ze wszystkich stron zlatują się inne, i krzyczą i krążą nad swoim gniazdem. A stado koni jak się broni wilkom, albo woły które zbierają się w kupę tyłem do siebie a z rogami naprzód. Pokazuje się tedy, że to już pan Bóg dał taką naturę wszystkiemu stworzeniu żyjącemu gromadami, że wszyscy za sobą obstają i krzywdy zrobić sobie nie dadzą.

A człowiek także przeznaczony jest do życia gromadnego, ma rozum, ma przykazania Boskie — więc czy powinien robić inaczej i opuszczać bliźniego w potrzebie? Ten co powiada: niechtam, co mi tam do tego, abo to moje, albo co

gorszy jest, pokazuje się, od niemego zwierzęcia, które wie co do niego należy robić, gdy drugiemu grozi nieszczęście.

Powiadają ludzie: pierwsza miłość od siebie, i nikt nie wymaga, żeby kto lepiej życzył i ofiarę robił obcemu, niż swoim najbliższemu; ale i o tem niech wie, że prócz obowiązków dla żony, dzieci i krewnych, są jeszcze obowiązki czynienia dobrze dla bliźnich, sąsiadów i swoich rodaków czyli jak się mówi swojaków. To także jest mus od Boga człowiekowi dany, a dany w tym celu, aby przez jedność, ludzie powiększali swą siłę i świadczyli, że są dziećmi tego samego Boga.

Nie mówiąc już o tem, że każdego człowieka coś ciągnie, aby szedł razem z gromadą — to sam rozum powiada mu: co jemu dziś, to mnie lub moim może być jutro, że jak się małego nie naprawi zaraz, to duże jutro runie, że jak się gromada rozbije, to każdego z niej łatwiej na pojedynek zmódrz i t. p.

Ale najlepszy przykład jedności zgody mamy przecie na żydach. Blisko dwa tysiące lat, jak ich cesarze Rzymscy wypędzili z ojczyzny żydowskiej, a oni mimo to są, trwają i dopóty trwać będą, dopóki tej jedności trzymać się będą. Oni jako ludzie także, kłócą się między sobą, procesują i nienawisci mają, — ale spójnijno zaczepić którego z nich, — to ten nawet, który jest największym nieprzyjacielem zaczepionego, przyjdzie mu na ten czas w pomoc. Nie pyta on kto winien i co winien, ale widzi tylko że napastują żyda, a że on także żyd, to dla niego dosyć i bronić go musi.

Mój mocny Boże, a czegoż to nasi ludzie tak samo nie myślą i nie robią! — *Swój* — to zawsze powinien być pierwszy i czy z dopuszczenia Bożego, czy z własnej winy doszedł do nieszczęścia, ratować go trzeba.

Ostrzegaliśmy tedy, że Bank włościański nie może folgować dalej dłużnikom, którzy zalegają z ratami i takich egzekwować musi. Bank ma do spłacenia listy kredytowe, które są między ludźmi zagranicą, a tamci nie będą folgować, bo co ich tam obchodzi chłop polski. Zapłać w terminie

— Panie Boże zapłać i za te słowa, — rzekł Ochman i oddalił się z kamienicy.

Blisko przez dwa lata nie mówiono w Polsce ino o Bonie księżnej Medyolańskiej, która miała być królową polską. Na 15 kwietnia 1518 r. miała stanąć w Krakowie. Co tylko żyło koło Krakowa jechało, z dworów szlacheckich, z chat wiejskich, do grodu.

Do domu Chrościa zeszło się kilku kmieci.

— Pojedziecie wy Jakubowa do tego Krakowa, czy nie? — pyta jeden śmiałek, — z was chwacka kobiecina, ciepła wdówka.

— Dajcie mi święty spokój, — mnie lży nie oschły jeszcze...

— Albo to wiecznie płakać za mężem! Nie umarł przecie, jak my pospolici na równianej słomie, ino padł za ojczyznę z walecznymi, macie się cieszyć z tego.

— Nie plećcie dubów Marcinie, gdyby was tak posiekali na kawałki jak jego Moskale, pewnobyście płakali.

— Oho! już po płaczu, jak człeka posiekają, za to macie honor wszędzie. Niedawnom był w Niepołomicach, gadali sobie panowie o Chroście jak prał Moskali, że aż 10 trupem położył.

— Co mi z tej chwałby przyjdzie, kiedym teraz biedna.

— Macie za to ładną córeczkę, z oka ojców wypadła, jeszcze dożyjecie jakiego szczęścia o którym nam chudakom marzyć nie można. Jedźcie, zbiera się nas niemało, wreszcie bez Chrościanów nie byłoby królewskiego wesela.

— Jacy z was ceregele, — może wam dadzą miski oblizać.

— Jakubowa! na królewskim weselu miski oblizać, to honor, bo panowie nie takie żarłoki jak my chłopci, oni zostawiają tyle, że chłop będzie miał po widelki. Ino jedni mówili mi, że samem czerwonym suknem będzie rynek wysłany i ulice któredy pojedzie królowa. Kobięcie jak zaczęli dogadywać, dała się namówić, i pojechała razem z córeczką.

Przed miastem były rozłożone namioty, król z dworem wyjechał naprzeciw. Królowa wjechała konno. — Naprawdę rozesłane było sukno czerwone. Królowa zesiadła z konia, witał ją naprzód Arcybiskup Łaski, potem król wyszedł z namiotu i wprowadził; bito z dział, strzelano wiwaty, ku wieczorowi wprowadzono za zamek do kościoła, potem do pałacu. Były na tem weselu także gonitwy ludu mnóstwo przypatrywało się tej scenie. Jan Tarło przewyższał wszystkich w gonitwach. Ujrzała go Jakubowa, oczom nie chciała wierzyć, że to ten sam, który niegdyś popasał w jej domu. Kobieta śmiało ciśnie się bliżej. Odradzają jej, — nie chodź kobieto, możesz od konia dostać poczęsne.

— Albo ja taka lękliwa, żebym się konia bała, jak mi mąż zginął, sama jeżdżę kołmi.

— Idź — rzeknie jeden szlachcie stojący blisko. Ona się wdziera w owe koło z dzieckiem. Hej, — krzyknie — Ty Waszeć, co ci moja córka szczęście dała! — pusty śmiech towarzyszył tym słowom... jeden panicz słysząc dał koniowi ostrogę, zbliżył się do Tarła i mówi mu obzierając się na kobietę.

Tarło jedzie powoli do chłopki, a ona krzyczy — nie



basta! Ztąd też Bank dusi dłużników, wystawia na licytacyą zagrody, a te za marne pieniądze kupować będą żydzi tak, że biednemu dłużnikowi nie się nie zostanie. I co gorsza jeszcze, jeżeli gromada nie pomoże, przyjdą na gospodarstwo obcy ludzie, Bóg wie z ką, bo na kupno tanie kaźden się złakomi. Cóż tedy trzeba robić? Oto w tej wsi, gdzie albo zagroda jaka wystawiona jest na sprzedaż, albo dłużnik już dalej rady sobie dać nie może i zalega w ratach, powinien wójt zwołać gromadę i naradzić się, co zrobić. Oszacować uczciwie co osada jest warta, zebrać między sobą potrzebne fundusze, stanąć do licytacyi i kupić. Pieniądze nie będą stracone, bo przecież jest na to ziemia i budynki. Co dalej z nią zrobić — to już sami gospodarze uradzą. Albo obrabiać ją wspólnie i czysty dochód po odtrąceniu procentu obracać na spłatę długu, aby kiedyś mógł dawny właściciel lub dzieci jego do swej sadyby wrócić — albo wypuścić w dzierżawę czy dawnemu właścicielowi, czy komu obcemu, dopóki się dobry kupiec swój nie trafi. Po sprzedaży, kaźden swoją składkę odbierze, a jak się co zostanie, pójdzie na wsparcie zlicytowanego dłużnika.

Jeżeli zwowu po naradzie pokaże się, że we wsi nie zbierze się tyle co trzeba pieniędzy na kupno — pójść do dworu czy do księdza proboszcza, a wreszcie do Rady powiatowej na poradę. Tam znajdą oni pomoc albo pożyczkę na niski procent, którą gmina na skrypt dostanie zawsze, a którą potem z dochodu rocznie spłacać będzie.

Jak widzicie więc, nie idzie tu o wielkie rzeczy, nie idzie o jakieś ofiary, ale o dobrą wolę, o chrześcijański i ludzki uczynek, o podanie ręki bliźniemu, swojakowi, a co najważniejsze, o niedopuszczanie do wsi obcych przybyszów i nie swoich, którzy potem jak się wzmogą, dużo wam sadła za skórę naleją.

Ha! — powie nie jeden, czego się tam bać naprzód; jak przyjdzie złe, to się jakoś nie damy. Takie gadanie wygląda tak, jakby ktoś umyślnie chciał chorować, dlatego że są na świecie leki i lekarze. Zdaje się tedy, że najlepiej nie dopu-

poznał mnie to Waszeć! moja Anusia dała takie szczęście, pamięta Waszeć.

Tarło zeskoczył ze strzemiesienia. — Skąd jesteś matko?

— I to mnie Waszeć nie poznał? Chrościowa, mój Kuba zginął na wojnie, pewno go Waszeć wtenczas namówił, na moje nieszczęście.

Tarło sobie przypomniał ową scenę, śmiejąc się. — Doprawdy zginął na wojnie mąż?

— Jużcie że nie na żart.

— Bądź spokojna moja matko, opowiem ci, bo byłem przy jego śmierci, przyjdź do mnie, mieszkam na ulicy Flo-ryańskiej pod Różą.

— A to śmiała kobieta! — mówią obok stojący — Wiesz gdzie pan Tarło mieszka?

— Przecie mi wyraźnie mówił, że mieszka z Różą; widzicie jaki niesłowny człowiek, wierzyć mu tu. Obiecał że się nie będzie żenił, a tu masz!..

Znowu się śmieją z kobiety i potakują „tacy ci panowie nie dotrzymują słowa“. — Jeden dowcipniś zaś podszeptuje. — Wiesz co ja cię zaprowadzę do Tarły, powiesz w oczy żonie jego, na co za niego poszła, kiedy on po przysiągł że się żenić nie będzie.

— Myślicie że nieprawdę mówię? Przecie jak jechał na Ruś to mówił, że się żenić nie będzie, ino wojnować.

Ścisłali wargi, tamując śmiech na nieroztropność kobiety, a wielu zwróciło uwagę na jej córeczkę, było ładne jednym słowem dziecko, nie mając w twarzy nic chłopskiego, kiwali głowami, mówiąc: Nie byłaby do niego tak śmiała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ścić choroby, — niżeli ją potem leczyć; lepiej nie dopuścić siewu chwastów, niżeli je potem plewić!

## Sprawy krajowe.

**Przemysłowe szkoły.** Między Ministerstwem oświaty a Wydziałem krajowym toczą się rokowania w sprawie utworzenia kilku niższych szkół przemysłowych w Galicyi. Wydział krajowy oświadczył gotowość udzielenia z funduszu krajowego kw. 50.000 zł. na ten cel.

**Nowe urzęda górnicze** mają być utworzone w Drohobyczu i Jaśle z dniem 1 kwietnia. W tym samym czasie c. k. urząd górniczy ma być przeniesiony ze Lwowa do Stanisławowa.

Kierownictwo urzędowe w Drohobyczu zostało poruczone panu Janowi Buskowi, starszemu komisarzowi górniczemu, dotychczasowemu kierownikowi urzędu górniczego we Lwowie, oraz równocześnie przydzielonym został jako drugi urzędnik temuż urzędowi Salomon Friedberg, c. k. adjunkt górniczy z Krakowa. — Kierownikiem urzędu w Stanisławowie został p. Józef Bocheński, obecny komisarz przy urzędzie górniczym we Lwowie.

Kierownictwo urzędu górniczego w Jaśle obejmuje p. Artur Richter, obecny naczelnik urzędu górniczego w Krakowie, a na tegoż miejsce przychodzi dr. Edmund Riel, c. k. komisarz górniczy z Elbogen.

**Stypendya chmielarskie.** Komitet Towarzystwa gospodarczego rozpisuje konkurs na sześć stypendyów do szkoły chmielarskiej po 50 złr; trzy stypendya udzielono przez ministerstwo rolnictwa, trzy inne spodziewa się komitet uzyskać od Wydziału krajowego.

Stypendya te, starczą na całkowite utrzymanie ucznia w ciągu kursu 7-miesięcznego; od 1 kwietnia do końca października.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z byłego radziechowskiego oddziału Towarzystwa gospod., a przedewszystkiem ci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną byłoby rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Nieumiejący czytać i pisać, pobierać będą tę naukę, jakoteż naukę rachunków od nauczyciela miejscowej szkoły ludowej, trzy razy tygodniowo w godzinach porannych. Oprócz tego będą pobierali naukę powtarzania w niedziele, święta i dni ślotne.

Uczeń stypendysta winien jest: a) mieć najmniej skończonych lat 18; b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel; c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora na chmielniku szkolnym, bez wynagrodzenia; za roboty zaś wykonywane na chmielniku pana Steckiego pobierać będzie połowę zarobku z końcem kaźdego miesiąca — druga połowa wpływać będzie na fundusz szkoły.

Podania, zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem szkolnem, jeżeli proszący ma takowe) wniesć należy do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. (w Zakładzie Ossolińskich) we Lwowie franco, najdalej do 20. marca b. r.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O uprawie łubinu

przez ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

#### I.

Obecne ciężkie czasy dla gospodarzy na lżejszych gruntach. — Ratowanie się z biedy za pomocą łubinu. — Przykładem tego są Prusy, Pozańskie i Kongresówka. — Dlaczego, łubin tak zasługuje na upowszechnienie. — Gatunki łubinu i jego cechy. — Jakiej ziemi nie znosi łubin. — Gnoj świeży pod niego nieprzydatny. — Uprawa ziemi pod łubin. — Czas potrzebny do odbycia całego wzrastania łubinu. — Czego łubin potrzebuje do swego udania się. — Wybór jego nasienia do zasiewu. — Siew łubinu. — Przedplony dla łubinu. — Łubin sprzyja szczególnie



hodowli owiec. — Jak go się spasa owcami? — Siano łubinowe. — Choroby owiec przez nie zarządzane. — Cechy tej choroby łubinowej u owiec. — Przyczyny objawu tej choroby. — Dzisiejszy kierunek w uprawie łubinu.

O ciężkie dziś czasy dla gospodarzy na żyznych i urodzajnych gruntach, cóż dopiero być musi na lichych, jałowych, mniej lub więcej piaszczystych, które jednak przeszło połowę obszaru Galicyi zajmują. Jakież to na tych lichotach musi być trudne położenie rolnika, skoro zboża zbiera się mało, a jego cena tak niska. Co tu zatem robić potrzeba, aby dojść do powiększenia urodzajów, czyli do powiększenia ilości korcy zboża na zbycie, aby choć po niższej cenie sprzedawszy je, dojść można było do dochodu, którymby się zdołało zaspokoić podatki i wszelkie potrzeby domowe. Otóż jest na to środek tani, dla każdego dostępny, za pomocą którego możemy mieć nawóz obfity i żyzny, który jeżeli nie damy pozbawiać wodzie co najlepszych części, to bardzo przyczynić się może do powiększenia korzyści z roli. Środkiem tym jest uprawa łubinu, za pomocą której jałowe przestrzenie w Prusach, zdołali Niemcy użyźnić i piękne teraz plony z nich otrzymywać. Za tym przykładem poszło Poznańskie, którego wiele gospodarstw mających grunta lekkie, piaski wszelkiego rodzaju, wiecznie dawniej chorujące na biedę, dziś przez obszerną uprawę łubinu, doszły do znacznego zwiększenia dochodów, i choć ciężkie czasy nastały, które się nie skończą tak prędko, to jednak mogą się tam utrzymać. Uprawa ta łubinu i w sąsiednim nam Królestwie wielkie pożytki przyniosła całym obszernym okolicom, jak w Opoczyńskim, Kaliskiem, Pułtuskim itd. Znana ona już jest i w Galicyi, i gdzie jej tylko raz spróbowali gospodarze, już jej nie porzucili, gdyż pożytek wielki i widoczny przynosi.

Łubin zasługuje istotnie na jak największe rozpowszechnienie, gdyż lubo duży wydaje pożytek, to jednak mało wymaga od gospodarza, który byle tylko dopełnił pewnych warunków uprawy i siewu, może znaczną ilość z jałowych i suchych piasków zbierać paszy żyznej, a przezto otrzymując znaczne korzyści z inwentarza, jeszcze wiele pod zboża przysposobić sobie nawozu. Łubin czy zostanie użyty na paszę zieloną, czy na siano, czy w celu produkcji ziarna, czy też nareszcie dla przyorania na zielony nawóz, zawsze przyniesie rolnikowi znaczną korzyść, byle był tylko odpowiednio do miejscowych warunków gospodarstwa zastosowany. — Przejrzyjmy najgłówniejsze zasady uprawy łubinu i jego różnego użytkowania, gdyż skoro je dobrze poznamy, będziemy wiedzieli co i jak należy właściwie robić, aby nam się udała ta pożyteczna roślina, a oraz, aby nam przyniosła najodpowiedniejszą korzyść, stosownie do wymagań, warunków i potrzeb danej miejscowości.

Przedewszystkiem musimy powiedzieć, że łubin posiada bardzo wiele gatunków, z których jednak jako najwłaściwszy uprawia się najwięcej łubin żółty, o jest żółto kwitnący. Po tym gatunku idzie łubin

niebieski, znacznie już mniej uprawiany, i łubin biały, jeszcze mniej, i tylko w szczególnych wypadkach zasiewany. Wszystkie gatunki łubinu posiadają korzeń główny prosty, bardzo głęboko w ziemię wnikaający, i dla tej to właśnie przyczyny potrzebują gruntu takiego, w którymby się bez wielkich trudności mogły zagłębiać korzenie. Z tej to przyczyny łubin udaje się na wszystkich gruntach z natury pulchniejszych, to jest począwszy od tych ziemi średnich, w których składzie już jednak piasek przeważa, aż do owych lichych piasków, które prawie już wiatr poczyną rozwiewać. Na najgorszych lotnych piaskach nie można się wiele pożytku z niego spodziewać, boć one są pozbawione wszelkiej zwężności i wilgoci, z tego więc powodu w jakikolwiek sposób mógł tu łubin wzrastać, skoro nasienie jego nie ma dość wilgoci, aby kiełkować mogło, a potem zyskać tyle siły, żeby korzonek głębiej się zapuścił. Nie żądamy więc dobrych plonów od łubinu na podobnej ziemi, która tylko pod las sosnowy przydać się jeszcze jako tako może.

Łubin nie znosi kwaśnej próchnicy, dla tego też grunta torfiaste, choćby i osuszone zostały, nie są pod niego przydatne. Wapno w gruncie również dla łubinu jest szkodliwe, a to nawet do tego stopnia, że zasiany na gruncie odpowiednim, ale przedtem na lat parę zmarglowanym, chybia zawsze. Jedynie łubin biały mniej jest czułym na wpływ marglu, ale też za to wymaga dla siebie lepszej ziemi, aniżeli łubin żółty, który na gruntach suchych, piaszczystych daje jeszcze tak pewne plony, jak żadna inna roślina. Łubin niebieski, zakorzeniając się mniej głęboko od żółtego, udaje się też na gruntach płytszych i ściślejszych. Właściwości te wyjaśniają przyczynę, dla czego to gospodarz nieraz jest zmuszony uciec się do uprawy łubinu niebieskiego lub białego (nie zawsze u nas należycie dojrzewającego), skoro z różnych gatunków zawsze jest żółty najcelniejszy.

Woda w spodniej warstwie ziemi zupełnie ją czyni niesposobną dla uprawy łubinu. Są bowiem takie grunta piaszczyste, w których po wykopaniu dołu zaraz się woda poczyną zbierać, tu więc o uprawie łubinu nawet mowy być nie może, gdyż korzenie jego głęboko sięgające, skoro tylko dosięgnę tę spodnią wodę, zaraz łubin ginie. Takie grunta mokre jedynie tylko po osuszeniu drenami mogą być przydatne pod uprawę tej rośliny. (Ciąg dalszy nastąpi).

## ZE ŚWIATA.

**Ziemia polskie.** W Warszawie znany Mirosław Dobrzański podstępnie aresztował obywatela Dembowskiego za rzekome wspieranie unitów. W powiecie *Chełmskiem* skutkiem rozruchów lubelskich poczęto jeszcze srożej przesładować unitów ruskich, tym celem zesłano na Podlasie komisye śledcze dla zbadania i ukarania wszystkich, którzy potajemnie zachowują wierność dla kościoła katolickiego. Na wiadomość o przybyciu komisji śledczej do *Hrubieszowa*, dużo rodzin mieszczkańskich i włościańskich uciekło do Ga-



licy, pozostawiając domy i majątki na łaskę swych nieprzyjaciół.

**Z Wiednia** najważniejsza nowina, podanie się do dymisji ministra handlu, hr. Pino. Różnie o tem mówią, lecz głównym powodem jest sprawa nabycia przez rząd kolei Dux-Bodenbach, albowiem przy rozprawach w Izbie czyniono ministrowi dotkliwie wyrzuty.

**Z krajów tureckich.** Niby to pokój wszędzie, bo i Serbia z Bułgarią pogodziły się i układy Turcyi z księciem bułgarskim wszystkie państwa gotowe są zatwierdzić, a mimo to niema tam spokoju. Zdaje się tedy, że Rosya, na której przekór wszystko tam idzie, ciągle wiechry między różnemi narodami, a kto wie, czy nie wywołała umyślnie zaburzeń, aby w mętnej wodzie ryb nałowić. A w Wiedniu widzą to wszystko i także mają się na ostrożności, czego dowodem nowy projek o pospolitem ruszeniu, przedłożony Radzie państwa, aby w razie wojny mieć gotowy zapas wojska i do obrony krajowej.

**W Prusach** nie udało się ks. Bismarkowi zaprowadzić monopolu na wódkę. Parlament jest przeciwny temu. Za to układy z Ojcem św. idą lepiej i zdaje się przyjdzie do jakiej tymczasowej zgody. Bismark zmiarkował, że zadzierać mu trudno z Głową Kościoła, dlatego choć ze wstydem, ustępuje. Ale co do Polaków, to prześladowanie idzie dalej. Wypędzają na nowo poddanych rosyjskich i austriackich, a teraz wzięli się do górników z kopalni węgla na Szląsku, zkaż co dzień prawie mimo zimy po kilkanaście rodzin z małemi dziećmi wyrzucają.

**W Rosyi** znowu biorą się na seryo do wyniszczenia Niemców zamieszkających w Kurlandyi i wszystko zaprowadzają tam na moskiewski sposób. Za dwa lata mają obchodzić w Kijowie dziewięćset-letnią rocznicę przyjęcia wiary chrześcijańskiej, i chcą z tego zrobić wielką uroczystość, ściągając sławian z innych krajów.

**Z Petersburga** donoszą, jak to w Rosyi pobierają się podatki. Oto w guberni Tambowskiej taki inspektor podatkowy, każdego z gospodarzy, który nie może zapłacić podatków, każe kłaść i bić różgami. W ten sposób już 1500 dłużników skarbowych oporządził. Ładna egzekucya!

**W Anglii** chce minister Gladston nadać Irlandyi rządy autonomiczne, chce uwłaszczenia dzierżawców, bo tam tylko wielcy panowie Anglicy mają ziemię, a lud tylko może trzymać ją w dzierżawie. Chce tedy Rząd zakupić owe ziemie od panów angielskich i oddać ją chłopom... Czy mu się to uda wobec oporu Anglików, trudno przewidzieć.

**We Lwowie** wszyscy mówią i żałują, że się hr. Stanisław Badeni od obowiązków członka Rady szkolnej krajowej usunął.

**Z Krakowa** nadeszła wiadomość, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń (Floryanka) od 1 kwietnia r. b. zniża opłatę premii od ubezpieczeń, i że szczególnie przy tem niżeniu, ma na oku rolników.

**Ks. Adam Kopyciński** z Tarnowa, wydał do wyborców swoich odezwę, że choćby go drugi raz wybrali na posła do Rady państwa, to mandantu nie przyjmie.

## Nowiny z kraju.

**Z Kółek rolniczych.** Nowe Kółka powstały (329) Marcinkowice w pow. Nowy Sącz, założył hr. Marasse. (330) Tartaków w pow. sokalskim, założył hr. Zbigniew Lanekoroński.

— Na zaproszenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, w myśl statutu, wyznaczyli na członków zarządu:

- 1) Konsystorz metropolitalny lwowski obrządku łacińskiego ks. kanonika Mazuraka.

- 2) Konsystorz metropol. obrządku grec. ks. kanclerza Hoterowskiego.
- 3) Konsystorz obrządku ormiańskiego ks. kanonika Szymonowicza.
- 4) Konsystorz biskupi w Krakowie ks. proboszcza Pawlikowskiego z Jaworzna.
- 5) Konsystorz biskupi w Tarnowie ks. Adama Kopycińskiego.
- 6) Konsystorz biskupi grec. obrządku w Przemyślu ks. kanclerza Hoterowskiego, tegoż samego co i konsystorz lwowski.
- 7) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pp. Piotra Grossa, posła na Sejm krajowy i Dr. Stanisława Bielińskiego, adwokata kraj.

— Do obecnej chwili, za pośrednictwem Zarządu głównego, nadesiały Kółka zamówień: a) nasion pastewnych i ogrodowych za cenę 2,440 zł., b) lnu ryckiego 38 Kółek za 1,607 zł., c) Kółko rolnicze w Szowsku różne narzędzia poprawne ręczne, które Zarząd sprowadza z Belgii. Wobec tych cyfr i zapomogi 20%, jaki Zarząd przy kupnie nasion i narzędzi udziela bezpłatnie Kółkom — przypominamy Czytelnikom, aby korzystali jeszcze z tych dogodności.

— Pan Antoni Popiel darował na rzecz Kółek rolniczych 100 egzemplarzy trzynomowego dzieła: „Podręcznik do hodowli bydła rogatego“, którego cena księgarska wynosi 6 zł. za egzemplarz. Zaś p. Ed. Pawłowicz 90 egzemplarzy książki pod tytułem: „Wspomnienia Wilii i Niemna“.

— Zarząd oddziału Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Bochni zgłosił się do Zarządu głównego Kółek rolniczych z propozycją, iż tym Kółkom rolniczym w powiecie bocheńskim i brzeskim, które zechcą założyć u siebie szkółki drzew owocowych dla użytku członków, gotów jest dostarczyć na początek bezpłatnie po kilkadziesiąt szczepów jedno- i dwu-letnich, tudzież po kilkaset dziełek. Następnie jak przyjdzie czas szczepienia, udzieli zrazów drzew szlachetnych i wyśle nauczyciela, który na miejscu pokaże, jak się ma szczepić. Zarząd główny podziękował oddziałowi bocheńskiemu za tak piękną ofiarę i usługi dla Kółek rolniczych, i wezwał Kółka obu powiatów, których jest 16-cie, aby pospieszyły korzystać z takiej pomocy. Nadmieniamy, że oddziałem bocheńskim Tow. sadowniczego kieruje p. Jan Rożański, nauczyciel szkoły wydziałowej w Bochni, który na polu sadownictwa wiele już dobrego zdziałał w tamtejszej okolicy. Ponieważ dobry przykład wiele znaczy, więc jest nadzieja, że i inne oddziały Tow. sadowniczego w podobny sposób przyjdą w pomoc Kółkom rolniczym w swojej okolicy.

— Zarząd główny uprosił p. E. Świerzawskiego ze Szczucina do odbycia lustracji gospodarstw włościańskich powiatu Dąbrowskiego, skoro odpowiednia pora nastąpi, i uchwalił przyjąć za zasadę, aby w każdej wsi, którą lustratorowie zwiedzać będą, w ich obecności założoną była jedna wzorowa gnojownia, jako wzór dla innych gospodarzy.

— Zarząd Kółka w Szowsku donosi nam o odbytem w d. 7 Marca posiedzeniu, na którym wywiązała się rozprawa o ulepszeniu pastwisk i pól, w której zabierali głosy pp. Piotr Gierula, Maciołek Józef, Goryl Grzegorz, Bronisław Karasiński, Wasiuta Antoni. Wynik tej rozprawy był taki, że przy zgodzie i jedności w gminie, wiele złego na dobre zamieniłyby można. Uwagi: „Na co uważać przy kupnie krowy“ z „Niedzieli“, przyjęto jako trafne, przyczem zabierali głosy p. Maciołek Józef, Cieliczka Józef, Ochab Stanisław i Piotr Gierula, i przyznano, że uwagi podane w „Niedzieli“ kaźden, kto nie chce być oszukany przy kupnie krowy, znać i pamiętać powinien. Następnie urządzono urządzać wspólną zabawę na ostatki w domu p. Jó-



zefa Maciolka, naczelnika gminy, która się małym kosztem, bo po 30 ct. składki od osoby, odbyła 8 Marca bardzo wesoło a przyzwoicie, z tańcami i z muzyką. Zadowolnienie z tej zabawy było powszechne, bo oboje gospodarstwo zajmowali się gośćmi serdecznie, w czym pomagał im p. Br. Karasiński, sekretarz Kółka. Zabawa, na której był i odczyt powiastki, przeciągnęła się do 11 w nocy, a każdy wracając do domu pomyślał sobie, że to daleko lepiej i taniej i przyjemniej w podobny sposób można czas przepędzić, niż przy pijatyce w karczmie.

Z przytoczonych tu nowin z Kólek, czytelnicy przekonają się, co to ludzie za korzyści z Kólek mieć mogą, dlatego dziwi nas, że jakoś gminy jeszcze nie garną się tak, jakby należało, do zawiązywania Kólek. Toć to leży jak na dłoni dla każdego, że tylko tą drogą lud wiejski przyjść może do oświaty i do lepszego bytu, że i zabawi się i nauczy, choćby tylko przeczytawszy każdy numer „Niedzieli“, w której staramy się pamiętać o różnych potrzebach i przyjemnościach czytelników.

Lwów. W ubiegły piątek wybuchł groźny pożar w gmachu teatralnym z powodu pęknięcia komina, który w dzień przedtem kominiarze wypalali. Niebezpieczeństwo było wielkie, ale ochotnicza straż tak dzielnie się spisywała, że po kilku godzinach ugasiła pożar.

Wojciech Kubasiewicz, ustępujący obecnie z Rady miejskiej we Lwowie, oświadczył p. prezydentowi, że realność swoją położoną w ul. Rejtana, a ocenioną na 25.000 zł., ofiaruje na fundusz zakładu dla nieuleczalnych, zastrzegając tylko dożywocie P. Kubasiewicz jest kowalem z zawodu i to co posiada na starość — a liczy obecnie już blisko 70 lat — zawdzięcza mozołnej własnej pracy całego życia. Lwów tem większą czuje potrzebuje wdzięczność dla cziwego ofiarodawcy, że takiego zakładu bardzo potrzebuje. Pan Kubasiewicz zasiada w Radzie miejskiej, należał do sekcji dobroczynności i miał sposobność osobiście przypatrzeć się przykrym stosunkom, w jakich się zwykle znajdują nieuleczalni.

Kraków. X. biskup Dunajewski święci w roku bieżącym 25-letnią rocznicę, wstąpienia do stanu kapłańskiego.

Rzeszów. (*Towarzystwo oświaty. Wścieklizna*). W ubiegłą niedzielę miało się tu odbyć Walne Zgromadzenie członków tutejszego Towarzystwa oświaty ludowej, lecz zgromadziło się zaledwie 4 mieszczan i kilku członków Wydziału Towarzystwa, a nawet prezes się nie pokazał. Wstyd to prawdziwy.

W okolicy tutejszej pojawiła się wścieklizna u psów, ofiarą jej padło już dwoje pokąsanych dzieci w Staroniwie, jedno dziecko w Białowej, i jedno w Zwieczycy. Dzieci znajdują się w szpitalu. Słychać że Starostwo tutejsze zamierza odnieść się do Ministerjum, czyby nie należało niebezpieczliwych tych ofiar odwieść do Paryża i oddać sławnemu Pasteurowi do kuracji.

Z powodu pojawienia się licznych wypadków wścieklizny u psów w różnych stronach powiatu rzeszowskiego, skutkiem czego nastąpiło pokąsanie 3 ludzi, ze względu nadto, że psy na wściekliznę chore i o nią podejrzaną w kilku wypadkach nie mogły być zabite, lecz uciekły w nieznanym kierunku, zarządziło starostwo tutejsze, aby wszystkie psy zdrowe trzymane były na uwięzi dniem i nocą przez 3 miesiące; aby psy pokąsane przez psa wściekłego zaraz zabijano i o tem starostwu doniesiono. O pokąsaniu zwierząt przez psy o wściekliznę tylko podejrzaną, należy również zaraz donieść, celem zarządzenia obserwacji weterynaryjnej, pokąsane zaś zwierzęta trzymać w zamknięciu.

Tylko psy zaopatrzone w kaganiec mogą wolno chodzić, jeżeli zaś pies trzymany na uwięzi lub w zamknięciu

okazuje oznaki wścieklizny, urząd gminny lub obszar dworski mają natychmiast donieść do starostwa. Psy wbrew zarządzeniu temu wałęsające się, wolno zabić każdemu. Zwierzchności gminne i posterunki żandarmeryi otrzymały nakaz dopilnowania tych zarządzeń.

Lody na rzekach. Wydział krajowy otrzymał urzędową wiadomość, iż wody rzeki Dniestru i Bystrzycy zamrzły do takiej głębokości, że grubość lodu szczególnie na prądzie Dniestru dochodzi do 90 centymetrów. W skutek leżących dotąd w górach wielkich śniegów, zachodzi niebezpieczeństwo, że pierwsze deszcze spowodują utworzenie się silnych zatorów przed mostami krajowymi w Haliczu na rzece Bystrzycy, a to pierwaj, aniżeli istniejące przed tymi mostami lody spłynąć będą mogły.

Szczególniej groźnem wydaje się niebezpieczeństwo dla mostu krajowego na rzece Dniestrze w Haliczu, albowiem przed 2 laty zbudował Rząd na 2 klm. przed powyższym mostem w Hanowcach przekop około 20 mtr. szeroki, w który przez zatamowanie starego koryta wprowadzoną została woda całego Dniestru. W miejscu tem jest w skutek tego zator nienikniony, a następstwem jego byłoby zerwanie mostu kolejowego w Haliczu.

Wydział krajowy dowiedziawszy się o tak groźnym stanie, odniósł się natychmiast do Prezydium Namiestnictwa z prośbą, aby wyjednało wysłanie do przekopu w Hanowcach pół baterii artylerii stacyonowanej w Tłumaczu, lub gdyby to okazało się nie możliwem, wysłanie przynajmniej kilku pionierów, którzyby minami dynamitowemi nie dopuścili do utworzenia się zatoru.

W Szółomyi powiatu bobreckiego, żona rządcy dóbr pani Elżbieta Lander, po ciężkiej chorobie popadła w letarg, w którym pozostawała przez 20 godzin. Tymczasem przygotowano wszystko do pogrzebu, kiedy chora odżyła. Obecnie ma się znacznie lepiej.

W Tarnopolu Sąd na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał: Iwana Schmigła, Iwana Mielnika i Wasylę Tymczyszyna na karę śmierci przez powieszenie, zaś Semena Gurasza na 15-letnie ciężkie więzienie, — wszystkich za okrutne wymordowanie 7 osób rodziny Rollerów, karczmarzy w Głęboce koło Tłustego.

## ROZMAIŁOŚCI.

Dziesięciogroszówki polskie. W *Królestwie Polskiem* nakazał dla zatarcia śladu polskości rząd rosyjski wycofać jak najprędzej z obiegu dawne polskie dziesięciogroszówki, wybijane w latach 1830 i 1840 z polskimi napisami i przetopić takowe na monetę rosyjską.

Straszny wypadek. Z Kremieńczuga w południowej Rosyi donoszą o następującym strasznym wypadku, który stał się powodem śmierci aż sześciu osób. Na szosie wiodącej z Kremieńczuga do Nikopola znajduje się karczma znana pod nazwą „Szarowski traktir.“ Pewnego dnia właściciel jej udał się do miasta za sprawunkami, zostawiając w domu młodą jeszcze żonę, trzyletnie dziecko i służącą. Wieczorem tegoż dnia trzech włóścianie, którzy weszli do karczmy pod pozorem napicia się wódki, zbliżyli się do właścicielki i zagrażając śmiercią, zażądali pieniędzy. Przerażona kobieta, chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, dała im całodzienny zarobek, lecz ci na tem nie poprzestali i zażądali większej sumy.

Kobieta, przekonawszy się, iż z przybyłą zgrają porazić sobie nie będzie mogła, uległa i weszła na górę do mieszkanki, w którym znajdowała się obiecana złoczyńcom suma w ilości stu rubli. Znalazłszy tam kosę, postanowiła na dół więcej nie schodzić i bronić się nią od dalszej napaści. Zniecierpliwieni długiem oczekiwaniem złoczyńcy, posłali jednego ze swoich do mieszkanki, lecz ten zaledwie znalazł się na górze, został uderzony ostrą kosą przez kobietę tak silnie, iż postradał życie na miejscu. Temuż losowi uległ i drugi, co widząc trzeci z nich, wziął z kolebki trzyletnie dziecko i zbliżywszy się do drabiny prowadzącej do miejsca, gdzie znajdowała się matka, wołał aby wróciła napowrót, grożąc w przeciwnym ra-



zie zamordowaniem dziecka. Gdy ta pozostała głuchą na jego żądanie, dziecko zostało zamordowane w sposób ohydny. Wtym samym czasie, właściciel sąsiednich dóbr przejeżdżając przed rzeczoną karczmą, polecił swemu furmanowi, aby wszedł tam napić się wódki, lecz ten zaledwie przestąpił próg karczmy, uderzony przez mordercę żelazem, padł trupem na miejscu. Pan zaniepokojony długą nieobecnością furmana, sam wszedł do karczmy, lecz przerażony strasznym widokiem płynącej na ziemi krwi i domysłając się morderstwa, nabił rewolwer i zbliżywszy się do mordercy, który usiłował również i jego pozbawić życia, wystrzałem położył pierwszego na miejscu. Tymczasem kobieta widząc, że powód jej obawy został usunięty, zeszła na dół i padając do nóg tego pana, struchlałym głosem zaczęła mu opowiadać całe zdarzenie. Szczególnym trafem, w tej samej chwili wrócił z miasta sam właściciel karczmy, który spostrzegłszy ślady zabójstwa i żonę klęczącą przy owym panu i pod-irzywając, iż on jest właściwym sprawcą tego strasznego wypadku, żelazem, które podniósł z ziemi, uderzył go w głowę tak silnie, iż ten w w mgnieniu oka życie zakończył.

Znaczenie zagadki z Nru 11. Niedzieli jest cyfra „0“ albo nula, czyli zero.

Trafne rozwiązanie nadesłali:  
 Ks. dziekan Gros z Wojczyc, Władysław Sygnarski z Medyki, J. Osostowicz w Jarosławik, Zarząd szkoły w Kolbuszowie, Ziętkiewicz nauczycieli z Rzegociny, Tomasz Duda uczeń szkoły w Jasieniu, Ignacy Smalawski ze Starego Sioła, Kółko rolnicze w Srońsku, Antoni Stan-kiewicz ze Śniatyna, St. Sędora z Kęt, Józef Brzozowski z Pławego, Marcin Nowak z Smykowie, Mar. Lisowicz z Krynicy, Fr. Miszor z Dąbrowy, Michał Kędziora ze Słopnia król., Dawid Domanus z Balina.  
 Z tych losem wyciągnięty został p. *Franciszek Miszor* z Dą-browy, któremu nagrodę razem z tym numerem wysyłamy.

**SZARADA.**  
 Pierwsze, trzecie, rosną  
 Z wiosną,  
 Rumienia się drugie, trzecie,  
 Gdy je zagrzejecie,  
 Wszystkie także rosną  
 I twarze rumienia,  
 Nawet jesienią.  
 Kto pierwszy nadeśle trafne odgadnięcie, albo jeżeliby więcej osób naraz takowe nadesłali, to losem z nich wybrany otrzyma książeczkę pod tytułem: „*Gospodarstwo domowe włościan polskich*“.

Istniejąca od lat 87.

cesarsko król. krajowa



uprzywilejow. fabryka

**DEREK i KOCÓW**  
 LICHTENAUERA WDOVY I SYNOW  
 rozsyła ze swego składu wiedeńskiego  
**DERKI NA KONIE**  
 190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie w jakości niespożytej  
 o ciemnym tle i żywych bordiurach  
 za sztukę złr. 1 ct. 60 z opakowaniem.  
 Dalej sprzedajemy, jak długo zapas starczy  
**DERKI NA KONIE KOLORU BUŁKI**  
 2 metry długie i około 1½ szerokie,  
 z poszostną niebiesko-czerwoną lub czarno-czerwoną obwódką, niespożytej jakości  
 sztuka złr. 2 ct. 50 z opakowaniem.  
 Przy odbiorze najmniej 10 sztuk, 1 szt. gratis albo 10% opustu z ceny.  
 Tylko z powodu fabrykacyi w wielkich masach i olbrzymiego obdytu jesteśmy  
 w możności te derki nakuniec tak niezwykłej wielkości i wyb rnej jakości po  
 tak niskiej cenie pozbywać. Setki pism dziękczynnych może każdy oglądać.  
 == Proszę uważać na adres ==  
**Główny skład fabryczny derek na konie.**  
 Wiedeń, I. Rothen thurmstrasse 14.

SKŁAD NASION  
**J. BULSIEWICZA W BOCHNI**  
 poleca nasiona świeże i pewne.

Buraki pastewne olbrzymie żółte lub różowe garniec 60 kr. kwarta 18 kr.  
 Kapusta zwykła, duża, biała, kwarta 2 złr. kwaterka 50 kr.  
 Buraki ewikłowe, ciemno-czerwone, kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.  
 Marchew czerwona, olbrzymia, słodka. garniec 50 kr kwarta 15 kr.  
 Pietruszka biała, gładka, duża, kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.  
 Cebula galicyjska, kwarta 2 złr. — kr., kwaterka 50 kr.  
 Ogórki zielone, długie, półkwaterek 80 kr. poreya 20 grm. 20 kr.  
 Groch cukrowy, dorodny, kwarta 80 kr. kwaterka 20 kr.  
 Fasola szparagowa tyczna, nowa, kwarta 60 kr. kwaterka 15 kr.  
 Rojownik czyli Melisa cytrynowa, poreya 20 grm. 20 kr.  
 Mak niebieski lub biały z dużemi zamkniętymi głowami, kw. 40 kwat. 10 kr.  
 Karpiele żółte, olbrzymie, kwarta 80 kr. kwaterka 25 kr.  
 Konopie wysoko rosnące, garniec 60 kr. kwarta 15 kr.  
 Len wysoko rosnący, garniec 60 kr. kwarte 20 kr.  
 Tymotka, nasienie trawy, garniec 80 kr. kwarta 20 kr.  
 Rajgras, nasienie trawy, garniec 50 kr. kwarta 15 kr.  
 Koniec czerwony, czysty i pewny garniec 2 zł. kwarta 50 kr.  
 Koniec biały, garniec 2 zł. kwarta 50 kr.  
 Koniec szwedzki, garniec 2 zł. kwarta 50 kr.  
 Lucerna francuska, garniec 3 złr. 50 kr. kwarta 1 złr.  
 Wyka szara, pastewna, jeden korzec 6 złr. garniec 20 kr.  
 Żubin żółty, jeden korzec 6 złr. garniec 20 kr.  
 Trawa miodowa, nasienie na grunta suche lub mokre zu-  
 pełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa lat  
 kilka, korzec wraz z workiem 4 złr. 50 kr., przy odbiorz  
 naraz 10 korey dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Nazwa zboża		Za 100 kilo wagi															
		Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemyśl		Rzeszów		Tarnów			
		od do		od do		od do		od do		od do		od do		od do			
		zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.
Pszenica	biała . . . . .	7 75	8 85	8 —	9 —	8 —	8 85	8 —	8 75	8 50	9 —	7 50	8 —	8 30	8 50		
	żółta . . . . .	—	—														
	czerwona . . . .	8 50	9 50														
Żyto . . . . .		6 —	6 80	5 90	6 25	5 50	6 —	6 —	6 35	6 —	6 50	5 40	6 —	6 10	6 20		
Jęczmień . . . . .		6 —	7 —	5 50	7 50	5 45	7 —	5 75	7 —	6 —	6 50	5 30	6 —	6 —	6 50		
Owies . . . . .		7 50	8 50	6 50	7 50	6 —	6 25	6 —	6 45	—	6 50	5 50	6 10	5 80	6 15		
Kukurudza . . . . .		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Groch . . . . .		8 50	10 —	6 —	10 25	6 —	9 75	6 —	10 —	8 —	9 —	6 —	9 50	—	—		
Tatarka . . . . .		8 —	8 75	—	—	—	—	—	—	—	—	6 50	7 30	—	—		
Proso . . . . .		7 25	7 75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Konieczyna	czerwona . . . .	45 —	60 —	40 —	55 —	42 —	53 —	42 —	63 —	—	—	—	—	47 —	50 —		
	biała . . . . .	35 —	50 —	42 —	60 —	42 —	60 —	45 —	65 —	—	—	—	—	—	—		

6% Listy Zast. Banku Włosc. za 100 żądają 54 dają —.  
 5% " " " " " 100 " 51 " —.  
 W ogóle ruch na targach zbożowych: utrzymuje się żywiej, chociaż nie można liczyć pewno na ciągłą wyżyzkę.  
 Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI.  
 Z Drukarni Ludowej we Lwowie.